Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399. TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 45. | Kraków, 5 listopada 1910. | Rocznik IV.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych.

W myśl uchwał zarządu Związku metalowców powinny grupy miejscowe i stacye płatnicze **najdalej 12 każdego miesiąca odsyłać do centrali zamknięcia rachunkowe.** Tymczasem cały szereg grup miejscowych i stacyj płatniczych do tego się nie stosuje — co sprawia wielkie trudności w centrali.

Obowiązkiem komisyi kontrolnej grupy starać się o usuwanie tego rodzaju nieporządków — a co więcej: **jest ona odpowiedzialną za to,** aby kasę zbadała i zamknięcia rachunkowe w oznaczonym czasie do centrali wysłane zostały. Wzywamy też kontrole, aby przyjęty obowiązek sumiennie wykonywały. O ile kontrola swoich obowiązków nie spełni — sprawę tą oddamy do załatwienia członkom. Wszystkie miejscowości obowiązane w najkrótszym czasie podać do sekretaryatu krajowego imię i nazwisko, jakoteż dokładny adres **jednego z członków komisyi kontrolującej.** Wszystkim członkom zwracamy uwagę, że w myśl postanowień statutu z wkładkami nie wolno **dłużej zalegać niż 8 tygodni.** Zalegający z wkładkami obowiązani **są do 20 listopada b. r. zaległości wyrównać,** gdyż w przeciwnym razie z listy członków zostaną wykreśleni a podczas **bezrobocia lub podróży zapomóg nie otrzymają.**

Upraszamy członków, aby powyższą uchwałę jedni drugim podali do wiadomości i do tejże ściśle się stosowali.

Zarząd Związku Metalowców.

VI. Kongres zawodowy.

(Ciąg dalszy).

Tow. poseł **Müller**

zabrał głos jako sprawozdawca o działalności urzędu statystyki pracy, i przybocznej rady pracy. Urząd ten istnieje lat dwanaście. Już w roku 1900 kongres zawodowy zajął stanowisko, że urząd ten powinien być samodzielnym. Urząd ten powinien mieć osobną sekcyę dla socyalnej polityki.

Na posiedzeniach ujawniają się coraz wyraźniej przeciwieństwa między robotnikami a pracodawcami.

Robotnicy osiągnęli tem przynajmniej tyle, że na żądanie 12-tu członków musi być posiedzenie zwołane. Członkowie wywalczyli także prawo inicyatywy, z czego też w dużej mierze korzystają.

Referent skreśla kilka projektów ustaw, które zostały radzie przybocznej do zaopiniowania przedłożone a to: w sprawie zatrucia ołowiem i środków zapobiegawczych, w sprawie zastępstwa kolejarzy w radach kolei państwowych, w sprawach oznaczenia czasu pracy i spoczynku niedzielnego w fabrykach szkła, walcowniach i hutach, ustanowienie czasu pracy dla szoferów i zbadania stosunków w przemyśle piekarskim, szczególnie co do spoczynku niedzielnego i wiele innych.

W dwóch wypadkach jako zastępcy robotników odmówiliśmy współudziału w obradach; dotyczyło to zmiany ustawy karnej i ustawy koalicyjnej. Do pogorszenia tych ustaw nie mogliśmy ręki przyłożyć (oznaki zadowolenia). Nie może nas wszystkich zadowolnić działalność tej rady przybocznej, ponieważ jest ona na zupełnie fałszywych zasadach ustanowiona. Niestety są bardzo częste wypadki, że uchwały tej rady zostają przez ministerstwa bagatelizowane.

O działalności rady przybocznej dla budowy dróg wodnych referował

tow. **Hueber.**

Rada ta nie zostaje prawie nigdy zwołaną. Za całe trzy lata ostatnie, odbyło się jedno posiedzenie.

Budowę dróg wodnych popierało Koło polskie i inni interesowani agraryusze, obliczając, że zrobią na tem dobre interesa. W innych państwach przy budowie dróg wodnych miano na celu interes gospodarczy całego ogółu mieszkańców, u nas odgrywała rola osobistego interesu.

Budowa tych dróg nie daleko zaszła, skończyła się na wspaniałej wystawie planów, które kosztowały miliony koron, i na tem zakończy się cała historya z kanałami. Pieniądze zostały rzucone w błoto. Posłowie nasi powinni energicznie wystąpić przeciwko szacherce z odszkodowaniem za kanały. Rząd należy zmusić do jasnego oświadczenia się, czy chce wykonać już uchwaloną ustawę, lub nie, (Oklaski), poczem poseł tow. **Windholz** złożył sprawozdanie z komisyi dla ochrony od wypadków.

Przez przeciąg jedenastoletni zostały zaledwo cztery rozporządzenia, wypracowane przez tę komisyę, w życie wprowadzone, mianowicie: rozporządzenia ochronne przy wysokich budowach, przy pracy w kamieniołomach, wydobywaniu piasku, gliny i szutru, oraz fabrykacyi celluloidu.

Komisya wypracowała cały szereg innych rozporządzeń ochronnych, jak dla pracujących przy laku, firnisie, obrabianiu drzewa, przy pracy z ołowiem, w fabrykach papieru i cukru, oraz zakaz używania kobiet i dzieci po kopalniach ołowiu.

JOZEF HUDEC.

Ubezpieczenie społeczne.

X.

Ubezpieczenie dla chorych.

Przedmiotem ubezpieczenia jest udzielanie zasiłków chorym i wypłacanie kwot pogrzebowych. Zasiłki dla chorych wypłacać należy i wówczas, gdy choroba jest następstwem przypadku w przedsiębiorstwie.

Świadczenia ubezpieczone w tym dziale są następujące:

1. Od początku choroby bezpłatna pomoc lekarska, włącznie z pomocą położniczą przy porodach, tudzież potrzebne leki i wszelkie środki terapeutyczne;

2. W razie, gdy chory jest niezdolny do pracy, zasiłek pieniężny od pierwszego dnia choroby, którego wysokość oznaczona jest kategoryą płac, do której ubezpieczony został przydzielony, a który wynosi conajmniej:

w kategoryi	I.	40 h
„	II. a	60 „
„	II. b	85 „
„	III. a	110 „
„	III. b	135 „
„	IV. a	170 „
„	IV. b	215 „
„	V. a	270 „
w kategoryi	V. b	330 h
„	VI. a	420 „
„	VI. b	500 h

Dzień wolny od pracy nie będzie liczony ani jako pierwszy, ani jako ostatni dzień choroby.

Zasiłek pieniężny wypłacany będzie przez cały czas trwania choroby, o ile się choroba prędzej nie skończy, przez rok od jej rozpoczęcia, tygodniowo z dołu.

3. Położnice otrzymywać będą zasiłek pieniężny w wysokości półtora zasiłku zwykłego, dopóki się wstrzymują od pracy, do czterech tygodni od porodu. Jeżeli po czterech tygodniach nadal są do pracy niezdolne, należy im nadal wypłacać zwykły zasiłek dzienny.

4. W razie śmierci ubezpieczonego, o ile od wyczerpania należnego mu zasiłku pieniężnego nie upłynęło pół roku, wypłacać się będzie członkom rodziny zmarłego, do których utrzymania się przyczyniał, kwotę pogrzebową w wysokości conajmniej 35-krotnego zasiłku pieniężnego, do którego miał prawo zmarły, na wszelki wypadek jednak nie mniej niż 24 koron.

W braku takich członków rodziny, należy wypłacić określoną statutem kwotę pogrzebową, aż do wysokości rzeczywistych kosztów pogrzebu, takim osobom, które dowodnie wykażą, że koszta te pokryły — względnie użyć ma kasa kwoty tej na pokrycie kosztów pogrzebu.

Zmiany kategoryi, które zgłoszone zostaną na tydzień przed rozpoczęciem lub w ciągu trwania choroby, nie mogą być uwzględnione przy oznaczaniu wysokości zasiłku na czas tej choroby.

Dla oznaczenia czasu trwania zasiłku pieniężnego nie należy wliczać świadczeń, które ubezpieczony otrzymywał przed rozpoczęciem się niezdolności do pracy.

Za dalszy ciąg choroby połączonej z niezdolnością do pracy, za którą wypłacano już zasiłek, uważać należy tylko takie zachorowania, które nastąpią nie później, niż w ośm tygodni od pobrania ostatniego zasiłku. W takich razach należy poprzednio pobrane dni zasiłków policzyć do czasu trwania zapomogi.

Jako pierwszy dzień choroby uważa się w ogólności dzień zgłoszenia zachorowania. Za czas przed tym dniem, o ile od niego upłynął już miesiąc, zasiłek przyznany być wogóle nie może; jeżeli chodzi o czas krótszy, przyznany być może zasiłek tylko w takim razie, gdy ubezpieczony nie ponosi winy późniejszego zgłoszenia i gdy ma możność udowodnić za pomocą świadectwa lekarskiego, że choroba rozpoczęła się wcześniej, niż ją zgłoszono i że chory znajdował się pod opieką lekarską.

Z powyższego zestawienia świadczeń, z których w przyszłości będzie mógł korzystać każdy ubezpieczony na wypadek choroby wynika jasno, że ten dział ubezpieczenia i pod względem materyalnych korzyści dla ubezpieczonych

Z tych prac ani jedna nie została przez ministra w życie wprowadzoną. Okazał on się jako wróg ochrony od wypadków. To też liczba wypadków ciągle wzrasta. W roku 1890 było na 10.000 robotników 194 wypadków, z czego 82 otrzymało odszkodowanie, w roku 1907 było już 652 wypadków na każde 10.000, z czego 187 otrzymało odszkodowanie, wypadków śmiertelnych było na powyższą ilość robotników 6·7 w roku 1907 utraciło życie z powodu wypadków **1189 robotników** w tych przedsiębiorstwach, które podlegają ubezpieczeniu.

Austryacki przemysł ma już tak krwawe pobojowisko, że gorzej sobie przedstawić nie można. **76.350 robotników pobiera stałą rentę.**

Inspektorzy przewysłowi są w Austryi zupełnie bezwładni, ich jest również mało. W 1902 roku statystyka wykazała, że w Austryi istnieje 1,408.000 przedsiębiorstw, z czego 124.000 podlega ubezpieczeniu od wypadków. Inspektorowie mogli zbadać zaledwie 25.000 przedsiębiorstw, a zatem 1,300.000 nie było kontrolowanych.

Przy ustanowieniu fachowych inspektorów z łona robotników przedsiębiorcy podnieśli olbrzymi protest z zastrzeżeniem obsadzenia stanowisk inspektorów przez robotników, a szczególnie socyalistów.

Kongres jest właściwem ciałem, który w tych sprawach powinien podnieść żądanie środków ochronnych przed lekceważeniem życia robotników. Robotnicy powinni zająć większą ilość miejsc inspektorów, dlatego należy ostro zaprotestować przeciw stanowisku przedsiębiorców. (Oklaski). (C. d. n.)

Przemysł rzeźniany w Argentynie.

Argentyna, największa z republik południowo-amerykańskich, leżących w dorzeczu rzeki La Plata, liczy obecnie ponad 6 milionów ludności, a jest krajem, którego cała produkcya i przemysł polega na hodowli i eksporcie bydła. Wedle rządowej statystyki, stan bydła wynosi przeszło 30 milionów, a owiec 19 milionów, prócz tego koni jest tak wiele, że wszyscy mieszkańcy i kobiety i dzieci jeżdżą konno, a nadto wywozi się tyle koni, że wystarczają one dla kawaleryi całej Ameryki, prócz tego hoduje się 1½ miliona świń i 4 miliony kóz.

Bydło to wypasa się na niezmierzonych pampasach, kilka razy tak wielkich, jak cała Austrya.

Sławny podróżnik niemiecki Ernst v. Hesse Wartegg opisuje hodowlę bydła argentyńskiego w olbrzymich zagrodach, zwanych „estancie“, są to całe połacie stepu, pokrytego bujną trawą, otoczone drutem kolczastym, na niektórych estanciach wypasa się 50 do 80 tysięcy sztuk bydła, a obszar ich przewyższa niejedno księstewko niemieckie, na ogrodzenie jednej takiej zagrody potrzeba 7 milionów metrów drutu.

Estancieros, zarządcy tych zagród są to zawodowi hodowcy, którzy całe swe bogate doświadczenie i dużą wiedzę zawodową zużytkowują na uszlachetnianie ras bydła, a rozpłodowe sztuki sprowadza się z najwzorowszych obór Anglii i Niemiec, płacąc za nie nieraz ogromne sumy. W ostatnich 20-tu latach na polepszenie ras bydła wydano 40 milionów marek.

Ale nieprzebrana masa bydła argentyńskiego nie byłaby bogactwem, gdyby nie potrafiono wzorowo zorganizować eksportu. Główną troską estamieros jest znaleźć rynki zbytu. Tym rynkiem jest Europa, potrzebująca o wiele więcej środków żywności, niż sama może wyprodukować.

Na pampasach argentyńskich, na podgórskich „campo“ wół, ważący 600—750 kgr., kosztuje 50 pesos, t. j. 90 marek, 108 koron! W Buenos Aires, stolicy i największym porcie Argentyny, kosztuje wół 100 do 160 marek.

Cały eksport argentyński mięsa i produktów argentyńskich wynosi pół miliarda marek, a z tego zaledwie za 12 milionów marek wywozi się żywego towaru. Resztę zamraża się i przerabia na miejscu. Olbrzymi ten przemysł datuje się od niedawna stosunkowo. Przed 30 laty założył pierwszy „frigorificos“, t. j. zakład zamrażania, naturalizowany Argentyńczyk Sansinena u ujścia rzeki La Plata; od tego czasu powstało 12 olbrzymich zakładów przemysłowych, w których bije się bydło, mięso zamraża, a wszelkie poboczne produkty odrazu przerabia na artykuły, gotowe do eksportu.

Wspomniany podróżnik opisuje jeden z największych, należący do firmy Tornquist et Comp. w Barracas.

Zakład, leżący nad rzeką, stanowi formalne miasto, otoczone murem. Same biura i laboratorya chemiczne zajmują kilka budynków. Zakład ma własną przystań, z której wprost do rzeźni dostawia się bydło. Odrazu ośm do dziesięciu sztuk wprowadza się pod młot parowy, który zwierzęta ogłusza; rzeźnicy biją je pchnięciem noża w miejsce połączenia mózgu z kręgosłupem. Zabite sztuki padają na wózki, odwożące je do olbrzymiej hali, gdzie na stołach, chłodzonych lodem, rozbierają je setki robotników, uzbrojonych w noże i topory; każda sztuka przechodzi kolejno przez ręce szeregu robotników, z których każdy wykonywa tylko jedną czynność. Odcina się nogi, głowę, wyjmuje wnętrzności i wszystko to na wózkach odwozi się do specyalnych zakładów;. tułów, rozćwiartowany na dwie połowy, otrzymuje numer, poddaje się go oględzinom sanitarnym i na specyalnych wózkach odnosi się do chłodzarni.

Wszystkie odcięte części odnosi się do specyalnych zakładów, gdzie odrazu wygotowuje się je w olbrzymich kotłach, tłuszcz dzieli się na dwie części: lepsza idzie do aparatów, przekraplających, filtrujących, skąd ścieka do puszek ołowianych, które po ostygnięciu lutuje się, i jako margaryna idzie na europejskie targi. Łój również odrazu pakowany w puszki, odchodzi do fabryk świec i mydła. Kiszki oczyszcza się dokładnie w specyalnych aparatach, suszy i pakuje, z kości głowy uzyskuje się żelatynę, języki pakuje się w puszki blaszane i lutuje, kości przerabia na mąkę; kopyta, wszelkie odpadki i krew przerabia się na sztuczne nawozy. Nic nie idzie na marne, sierci eksportuje się około 3000 cetnarów.

Ćwierci, przeznaczone do eksportu — jak wspomnieliśmy — odwozi się do chłodzarni. Są to olbrzymie drewniane budynki bez okien, podwójne ich ściany wypełnione trocinami, by gorzej przewodziły ciepło, nawet drzwi są 20 ctm. grube i futrowane. Mięso wisi na szynach, poruszających się na kółkach o 3-metrowej wysokości. Długie, ciemne sale i kurytarze przebiegają przy ścianach szeregi grubych rur żelaznych, na których osiada twardy lód grubości kilku centimetrów.

Ochładzanie odbywa się amoniakiem. Olbrzymie kompresory, poruszane siłą pary, skraplają amoniak i wtłaczają do owych rur. Płynny amoniak w rurach tych znów zmienia się w gaz, przyczem obniża temperaturę aż do -50^0 C. Gaz, przeszedłszy rury ogólnej długości 80 kilometrów, wchodzi z powrotem do kompresorów i tam skrapla się na nowo.

W tej niskiej temperaturze mięso zamarza i twardnieje, jak kamień. W stanie tym może przetrwać miesiące, bez psucia się.

Z chłodzarni, w których nie pozostaje jednak dłużej nad tydzień, przechodzi wprost na statki, specyalnie urządzone, jako chłodzarnie i odjeżdża do Europy.

---

doznał rozszerzenia i uzupełnienia, którego tak bardzo potrzebował.

Najważniejszą i najdonioślejszą nowością pod tym względem jest przedłużenie czasu pobierania świadczeń w naturze i zasiłku na rok. Dotychczasowa ustawa określała ten czas na 20 tygodni. Działanie tego ograniczenia — jest wprost straszne.

Jako kierownik kasy chorych, mam często sposobność obserwowania obrazów przejmujących grozą. Widziałem tyle żon i matek, które z śmiertelną trwogą obliczały, ile jeszcze tygodni lub dni pobierać będzie zasiłek ich mąż i ojciec dzieci — ten zasiłek, który jest zbyt mały i niedostateczny, a który przecież chroni od śmierci głodowej rodzinę chorego robotnika. Kto może sobie wytworzyć pojęcie o strasznej rozpaczy tych nieszczęśliwych, gdy po upływie 20 tygodni pobierania zasiłku w chorobie — urzędnik kasy chorych powiedzieć musi choremu, względnie jego rodzinie, że dalszego zasiłku już otrzymać nie może. Dlatego każdy, kto miał do czynienia z kasami chorych, a przedewszystkiem owi biedacy, cierpiący na przewlekłe choroby — z szczerą radością przyjmą tę nowość, która wprawdzie obciąży kasy chorych, ale która usuwa jedną z najtwardszych i najdotkliwszych bolączek dzisiejszego ubezpieczenia dla chorych.

Kasy chorych, których zarządy znajdują się w rękach robotniczych, starały się dawno już to zło uchylić, bądź wypłacając zasiłki ponad unormowany ustawą czas, bądź tworząc oddzielne fundusze z darów, składek itp. na wspieranie tych chorych, którzy statutowy zasiłek już wybrali.

Dziś z propozycyą przedłużenia świadczeń na rok przyszedł sam rząd, który przez organa swoje czuwał bacznie, aby zasiłków ponad 20 tygodni nie wypłacano, a uczynił to nie kierowany pobudkami socyalno-politycznemi, lecz kierował się względami na ulżenie kasom dla ubezpieczenia inwalidowego. Renta inwalidowa ma nastąpić dopiero po wybraniu przez ubezpieczonego zasiłku w kasie chorych, a więc dopiero po roku, jakkolwiek stałą niezdolność do pracy bardzo często skonstatować można znacznie prędzej.

Z tego powodu jednak ze stanowiska ubezpieczonych, a więc ze stanowiska robotników nie można rządowi czynić zarzutów, bo przez ten rok otrzymują oni znacznie więcej, niż wynosić będzie ich stała renta inwalidowa. Zarabiający naprzykład 3 K dziennie otrzyma w ciągu roku 365×170 h, czyli 690 K 50 h z kasy chorych, podczas gdy ten sam ubezpieczony, po 10-letniem nieprzerwanem należeniu do kasy inwalidowej w IV kategoryi płac otrzyma rentę wynoszącą zaledwie 264 K 72 h rocznie.

Według dzisiejszej ustawy o kasach chorych najwyższy zasiłek dzienny wynosić może 2 K 40 h — według projektu rządowego zasiłek może wynosić do 4 K, a komisya podwyższyła skalę aż do 5 K dziennie, co dla ubezpieczonych robotników ukwalifikowanych i dla urzędników prywatnych jest rzeczą nader ważną— bo dzisiejszy zasiłek nie pozostaje wogóle w żadnym stosunku do utraconego podczas choroby zarobku.

Komisya zmieniła także postanowienia co do wypłaty kwoty pogrzebowej. Jedna z tych zmian dotyczy tego, że ubezpieczony, który już od pół roku nie pobiera zasiłku, ma zawsze jeszcze zabezpieczony pogrzeb, druga dotyczy wymiaru kwoty pogrzebowej.

Projekt rządowy proponuje, aby kwota pogrzebowa wynosiła 30-krotny zasiłek dzienny, co byłoby znacznie inaczej niż dzisiaj, gdy się oblicza 20-krotną kwotę zwykłego zarobku dziennego wziętego za podstawę do ubezpieczenia. Komisya podniosła tę kwotę do 35-krotnej dziennego zasiłku.

W cyfrach przedstawia się to, jak następuje: Stan obecny — robotnik zarabiający 2 K dziennie otrzymuje na pogrzeb 20×2=40 K, według projektu rządowego otrzymałby 30×1·20=33 K, zaś wedle uchwały komisyi otrzyma 35 razy po 1·20 (tyle wynosi jego zasiłek) 38 K 50 h, a więc kwotę zbliżoną do dzisiejszej. Najniższa kwota pogrzebowa wynosić będzie 24 K, podczas, gdy dziś rozpoczyna się ona od 12 K.

O uchwałach komisyi dotyczących ochrony pracujących matek i niemowląt pomówimy w następnym artykule.

Z warsztatów i fabryk.

Ustroń. (Wdzięczność kapitalisty). Było to przed sześćdziesięciu laty, gdy wstąpił do pracy w fabryce maszyn w Ustroniu, jako młody, zdrowy, pełen nadziei czeladnik lakierniczy. Miał żonę młodą, zarobek był nie zły, więc marzył o złotej przyszłości. Aż nagle w roku 1851 przy rozcieraniu farby źle zabezpieczona maszyna, chwyciła go za lewy rękaw... Powoli, ale ze straszną siłą tryby młynka zmiażdżyły mu całą lewą rękę, wyrwały mu ją całkiem w ramieniu, skaleczyły mu lewy bok i lewą stronę głowy... Nareszcie maszynę bezduszną i bezmyślną zatrzymano. Odwieziono go do szpitala. Po długiej chorobie opuścił szpital, jako kaleka bez lewej ręki, sparaliżowany, głuchy i prawie niemy, Z „Kasy braackiej“ wyznaczono mu wtedy „prowizyę“ w wysokości 4 złr. 50 ct. czyli 9 koron miesięcznie! Ponieważ z tej nędznej „pensyi“ wraz z rodziną wyżyć nie mógł, więc ówczesny zarządzca hut przydzielił mu jakąś lekszą pracę lakierniczą, przy której biedak zarabiał sobie po kilka szóstek dziennie. Tak pracował i żył skromnie 40 lat. Aż nagle przyszli nowi panowie, nowe nastały rządy w hucie i we fabryce maszyn. Miejsce humanitarności czy chrześcijańskiej miłości bliźniego zajął zimny obrachunek strat i zysków i oszczędność bezduszna. Józef Gajdzica, biedny kaleka bez ręki, głuchy i sparaliżowany, po 60 latach wiernej pracy — został na starość wygnany. Postąpiono z nim gorzej jak z psem, który już zęby stracił i szczekać nie może, bo dla starego psa najgorszy nawet pan zawsze jeszcze znajdzie kąt. Staremu zaś Józefowi Gajdzicy każą panowie z głodu umierać!.. Robotnicy! czy nie czujecie, że wielka część winy za to spada także na Was? Gdyby wszyscy robotnicy należeli do organizacyi, gdyby nie było między nami ciemnych i głupców, którzy rozbijając solidarność robotniczą, paraliżują nasze siły i nie pozwalają nam wywalczyć sobie ludzkich warunków bytu i ludzkich praw, to nie musiałby teraz nasz stary przyjaciel ojciec Gajdzica i jego żona staruszka z głodu płakać.

Sanok. Od założenia fabryki wagonów w Sanoku, istnieje przy tejże fabryce kasa dla chorych. Robotnicy z tej kasy odnoszą bardzo małe korzyści, gdyż w razie energicznego upominania się o swoje prawa, robotnik narażony jest na szykany ze strony zarządu fabryki. Od kilku lat rządzi tą kasą narzucony prezes przez zarząd fabryki, jak szara gęś. A że tak jest, najlepszym dowodem, że od kilku lat niema statutu. Mimo urgensów ze strony robotników, prezes kasy, p. Padlewski, nie może zrodzić owego statutu. Robotnicy wiedzą tylko, że co roku podnosi się wkładki, gdyż wykazywany bywa stale niedobór.

Prezesem tej kasy jest p. Padlewski, pensyonowany pułkownik.

Dziwić się należy, że człowiek, który przez szereg lat będąc przy armii, wpajał w podwładnych porządek, czystość, punktualność i dyscyplinę, a obecnie sam ten porządek i karność na każdym kroku zaniedbuje.

W każdej kasie dla chorych nawet przy minimalnej ilości członków, członkom zarządu na posiedzeniach i delegatom na walnych zgromadzeniach przedkłada się drukowane lub też hektografowane zastawienia przychodu i rozchodu. Członkowie, mając takie zestawienie, łatwo mogą się oryentować, na czem należałoby zaoszczędzić. Lecz p. Padlewski załatwia się z tą sprawą zupełnie inaczej — krótko mówiąc — odczytuje się członkom przychód i rozchód i dodaje się komentarz, że wydatki są za wielkie, a więc należy wkładkę podnieść i basta.

Na takie załatwienie sprawy robotnicy nie mogą się zgodzić.

Zaznaczamy, że nie mamy zamiaru p. Padlewskiemu dokuczyć, ani go też złośliwie podejrzewać — ale p. Padlewski, człowiek przez szereg lat przyzwyczajony wszystkie sprawy finansowe prowadzić w największej dokładności, obowiązany jest w instytucyi tak ważnej, jak kasa chorych, tą dokładność i dyscyplinę wprowadzić w życie.

Lekarzem w tej kasie jest p. Drewiński, który robotnika, przychodzącego do niego po poradę lekarską, traktuje jak żandarm złodzieja. Od człowieka z uniwersyteckiem wykształceniem musimy wymagać inteligencyi i ludzkiego obchodzenia się z robotnikami.

Jak się leczy w tej kasie chorych, wystarczy dowód, że na ból głowy, ból brzucha, kolana i t. p. jest jeden proszek chinowy. Inni panowie otrzymują po kilkanaście flaszek wody mineralnej a nawet perfumy i inne kosmetyki na koszt kasy chorych.

Idealne czasy — nieprawdaż?

Robotnicy obowiązani są popierać członków zarządu, by raz na zawsze wykorzenić tę panoszącą się korupcyę w tejże kasie. Uczynić to będą mogli wówczas, jeżeli zbudują silną organizacyę zawodową. Tylko silnie zorganizowani mogą skutecznie bronić swoich praw.

Jarosław. (Z doli robotniczej). Ciężka jest dola naszej młodszej braci tych najmłodszych proletaryuszy, którzy zaledwie dojdą 10-go roku życia, a już idą pod jarzmo wyzysku, by w dodatku jeszcze być bitymi i katowanymi. Tę znaną z życia robotników historyę potwierdziła przed paru dniami odbyta rozprawa sądowa przeciw właścicielowi dużego warsztatu ślusarskiego p. Dymnickiemu, który stał się panem stąd, że mu ojciec warsztat i majątek krwią i potem robotników zdobyty przekazał. Pan ten, jak rozprawa wykazała, używa do pracy wbrew przepisom ustawy przem. małoletnich chłopców. Jednego z nich, sierotę Antoniego Szyngerę oddała Dymnickiemu matka Kat. Szyngerowa na naukę ślusarstwa 1 września 1907 r. 1 września b. r. Szyngera miał być wyzwolony. P. Dymnicki, nie chcąc tracić dobrego i taniego robotnika, znalazł pretekst, że Szyngera przy tokarni nie uważa i odpadki spadają na ziemię, chwycił bykowiec i począł nim okładać sierotę tak, że ten pod razami zemdlał i zaledwie go zdołano ocucić. Sąd orzekł karę kilkudniowego aresztu, zmienioną na grzywnę 20 K i odszkodowanie pobitemu. Wątpimy jednak, czy to barbarzyńskiego majsterka powstrzyma od dalszych objawów majsterskiej kultury.

: Jednajcie nowych czytelników! :

MARYA KONOPNICKA.

„Wierzę w braterstwo ludów“.

W sobotę, dnia 8 października b. r. zmarła w zakładzie leczniczym pod Lwowem poetka proletaryatu, Marya Konopnicka. Na miano to zasłużyła sobie zmarła boleścią i żalem nad ludzką nędzą, krzywdą i cierpieniem, które całem sercem odczuwała; przez cały szereg jej poezyi i nowel snuje się tylko czarna, twarda dola polskiego chłopa i robotnika. Umilknął szlachetny dzwon, który wyśpiewał ból naszych chat, pól, fabryk, podziemi, izb piwnicznych i poddaszy. Pytanie: „Czemu świat się dzieli na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli“ — przejmuje ją smutkiem i poetka poświęca całą swą duszę tym biednym, wydziedziczonym... „Tylko dola nasza na sercu mi leży“...

„Nie wam, słowiki, wtórzyć przychodzę,
Nie z tobą, różo, kwitnąć przy drodze
. . . .
Lecz z tobą płakać, człowieku!“

Płacze poetka nad tym bladym, jak nędza, wiejskim sierotą, który stanął „przed sądem“, choć tak jeszcze mały, że mógłby żądać pieszczot od matki. Ale rodziców nie ma, do szkoły nie chodził. Chrystus na krzyżu zdaje się litować nad tym biedakiem, sędzia się zadumał, widząc, że ci „wydziedziczeni za społeczeństwa swego cierpią winy“ i zamiast skazać „zbrodniarza“, mówi: „Pójdź dziecię! Ja cię uczyć każę“. Tu rzuca poetka społeczeństwu w twarz pytanie: Kto więcej winien? Czy ten nieświadomy chłopczyna, czy ci, co spisują tomy karnej ustawy, a nie dbają o nauczanie młodzieży?

Boleje poetka, bo „Jaś nie doczekał“. Ciężką zimę przeleżał na tapczanie, zasłanym barłogiem; lekarz stwierdził, że powietrze w izdebce jest zgniłe, wszędzie wilgoć, trzeba dziecku dać lepsze wygody, a jeśli doczeka wiosny, to do zdrowia przyjdzie. Ojciec-wyrobnik spalił ostatni stołek, aby izdebkę ogrzać, w nocy zagrzewał je swoim oddechem, lecz więcej nic zrobić nie mógł, bo sam do ust nie miał co włożyć. Jaś wiosny nie doczekał — umarł. Poetka pyta: O bracia! czy w nas wcale niema winy, że słonka Jaś nie doczekał?

Poszła matka prosić „Dzwony“, aby jej synkowi zadzwoniły;

Ale dzwony twarde serca,
Zimną pierś miały.
„Będziem jemu dzwonić, matko,
Za talar biały“ —

Lecz talara nie było skąd wziąć, bo w chacie była tylko zgrzebna świtka, którą był nakryty trup Jasia.

„Z szopką“ idzie do dworu kilkoro dzieci wiejskich, przed pańskim progiem odkryły głowy. Bose dziecko duma, „czemuto tak źle jest na świecie? — ono nigdy nie pamięta, aby kto z dworu do chaty przychodził i mówił: Bracia! Chrystus się narodził“.

„Na gody“ idzie z kromką chleba pod pazuchą chłopczyna za służbą, aby zarobić na buty.

„A i długoż mi, matusiu,
Na te buty służyć w świecie?“
— „Aż cię, synku, bieda zgryzie,
Aż cię praca w dół przygniecie“.

„Wolny najmita“ idzie szukać pracy; wolny, wszak może iść, albo spoczywać, — chce, niechaj żyje, — a chce, niech umiera.

Wesoło król rusza na wojnę przy odgłosie muzyki; ze smutku za Stachem zaszumiało kłosów pole.

A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali, jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopy.

Król wrócił na zamek zdrowy, witany odgłosem dzwonów, Stach zginął, a na pogrzeb zadzwoniły mu polne dzwoneczki. — To smutna nuta dźwięczy, bo Stach ginie za króla z musu.

Jakże żywo i z zapałem kreśli poetka walkę o wyzwolenie klasy uciśnionej, o szczęście dla przyszłych pokoleń, walkę z prawdziwem poświęceniem!

Młody żołnierzu! w jaki ty idziesz bój?

W śmiertelny idę bój! Idę radosny! Bez chwały, bez korzyści, bez wodza i bez roty, sam niosąc sztandar mój! W bój, co nie dla mnie się ziści!...

Młody żołnierzu! za co ty idziesz w bój?

Za wszystko dobre idę w bój, za ideałów ołtarz mój, za życia moc, za życia zdrój, co dla pokoleń niezrodzonych płynie!

Idę przez mrok! idę przez noc! Ofiara — jest mój znak! W bój idę za bratni rój, za podniesienie pochylonych głów w jasny blask słońca!...

Bolała z tymi, którzy za winy społeczeństwa niewinnie cierpią, a bezmiar cierpień ludu zilustrowała poetka w słowach:

A czemuż wy, chłodne rosy,
Padacie,
Gdym ja nagi, gdym ja bosy
Głód w chacie?

Z NIWY KLERYKALNEJ.

Dziesięcioro przykazań a wizerunek życia klasztornego wedle zdjęć jasnogórskich.

1) Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.	**A oni czcili złotego cielca.**
2) Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.	**A oni, zbrodnie czyniąc, przysięgali, że niewinni.**
3) Pamiętaj, abyś dzień święty święcił...	**To jedno przykazanie tylko uznawali i to rozciąglej, bo święcili przez niepracowanie — lata całe.**
4) Czcij ojca twego i matkę twoją.	**A oni z ojców swoich robili kuplerów, którzy osłaniali sobą ich chuci.**
5) Nie zabijaj.	**Zabijali.**
6) Nie cudzołóż.	**Cudzołożyli.**
7) Nie kradnij.	**Kradli.**
8) Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.	**A jeden z nich już ma proces o fałszywe świadczenie przed sądem.**
9) Nie pożądaj żony bliźniego twego.	**A oni uprawiali rozpustę z żonami braci swoich.**
10) Ani wołu, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest.	**A oni okradali nawet trupy swej braci zakonnej, zazdroszcząc sobie wzajem mienia; pożądali nawet wotów, które ich bliźni w nadziei otrzymania łask z nieba zawieszali na ołtarzu.**

Lalutek i Lala, czyli korespondencya ks. Damazego Macocha z Heleną Macochową.

I.

Mój Lalutku! Jakże mile
Przypominam dawne chwile,
Złoty z tobą raj —
Gdyś mi nieraz w Częstochowie,
Lub w Warszawie, lub w Krakowie
Szeptał: „Buzi daj!“

Dziś zamknięta za mną kłódka,
Wzdycham, rwę się do Lalutka,
Cała tonę w łzach.

Źli mi ludzie siedzieć każą
I trzymają mnie pod strażą,
Bez Lalutka... ach!

Lecz gdy chwila ta wybije,
Że dzieciątko (nie wiem, czyje)
Zacznie życie wieść,
Wspominając dni ekstazy,
Dam na imię mu Damazy,
Na Lalutka cześć.

II.

Moja Lalo! Ja po tobie
Pogrążony też w żałobie,
Aż posiwiał włos.
Dziś nam w życiu się nie klei,
Na świat wyjść niema nadziei,
Zgódźmy się na los.
Myślałem, że dam drapaka,
Lecz ogarów cała paka
Wbiegła na mój szlak.
I krakowscy policaje
Złapali mnie — słowo daje,
Nie wiem, kiedy, jak.

Gładko, cicho i bez bólu
Posadzili w ciemnym ulu,
O fortuno zła!
Smutnie siedząc więc w oddali,
Pozdrowienie ślę dla Lali
I całusa... pa!

Przyjdzie wprawdzie słonko i te chłodne rosy wypije.

Ale, żeby wyschło naszych
Łez morze,
Chyba cały świat zapalisz,
Mój Boże!

Całą swą twórczość poświęciła Konopnicka proletaryatowi; pismem i słowem szerzyła między ludem oświatę, wiedząc, że ta jest najpewniejszą dźwignią do podniesienia go z jarzma niewoli duchowej i wyzysku, do otrząśnięcia z siebie tych kajdan wiekowych. Ceniła chłopa i robotnika jako zdrowe podstawy społeczeństwa, gardząc równocześnie „wysoko urodzonymi“ darmozjadami i pasożytami, utrzymującymi całe masy ludności roboczej w ciemnocie.

Gdy na twarzy, zlanej potem,
Odgadujesz dolę twardą,
Uchyl czoła, synu miły,
Przed tym, co się krwawo znoi:
Lud i praca — to są siły,
A świat cały niemi stoi!

Dlatego i ludność robotnicza miasta Lwowa uczciła zmarłą przez gremialne wzięcie udziału w pogrzebie, a ogół klasy pracującej wybuduje Jej trwalszy od spiżu pomnik wdzięczności w swych sercach.

Jeszcze jeden zbrodniarz w sutannie.

Po skandalach częstochowskich, które poruszyły i oburzyły cały świat cywilizowany, po świeżem zdemaskowaniu wyświęconych częstochowskich złodziejów, oszustów, pijaków i uwodzicieli, mamy do zanotowania nowy skandal ze świata międzynarodówki.

Oto bratni nasz organ „Arbeiterwille“, wychodzący w Gracu, donosi o niesłychanej zbrodni przeciw obyczajności, której dopuścił się dyrektor tamtejszego zakładu wychowawczego dla ślepych dziewcząt, ksiądz Antoni Kratzer, sufragan księcia biskupa w Gracu.

Kratzer, który był w ostatnich czasach na urlopie, nagle znikł, a równocześnie wyszło na jaw, że jedną z młodych ślepych dziewczątek wywiozła jej rodzina z zakładu biskupiego, gdyż dziewczynka ta uwiadomiła krewnych, że ksiądz Kratzer zgwałcił ją. Dziewczynka ta, Genowefa M., ma obecnie lat szesnaście. Twierdzi ona, że ksiądz Kratzer zgwałcił wiele innych jeszczę dziewcząt, pozostających w tym zakładzie.

W ludności powiększyło oburzenie to, że władze pozwoliły temu łotrowi uciec, chcąc sprawę zatuszować. Bardzo dyskretne są władze austryackie, ale czy dobrze czynią, że pozwalają księdzu-gwałcicielowi uciec bezkarnie?

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: firma **Müller** c. k. nadworny stolarz, V. Einsidlerplatz 5; **Linc** (firma **Feilenar**, fabryka kotłów); **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Weis** firma **Weigl**; fabryka metalurgiczna), **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Ślusarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny**, XIII. Linzerstrasse).

Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny**, fabryka automobilów „Continental“, XIII. Linzerstrasse 176-178).

Szlifierze metalowi: Marienthal około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.**) i **Reinfeld** nad **Gölsen** (firma **Alojzy Swoboda**, tow. automatycznych pieców).

Modelarze: Aspern (firma **Gustaw Ponke**).

Pilnikarze: Wiedeń (wszystkie firmy).

Odlewacze i formierze: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Gorlice (Wegner)**; **Komotau, Przybram, Brüx** (firma Br. **Ungerman**); **Dornbirn** i **Frastanz** w Przedarulanii (firma **Rüsch i Gahnal**); **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch**); **Praga** (firma **Dörfler i Patera**); **Hodolein** koło Ołomuńca (firma **Kosmoswerke**).

Instalatorzy i monterzy: Szwajcarya (wszystkie zakłady).

Złotnicy i jubilerzy: Wiedeń (wszystkie firmy).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Praga** (firma **Lokesch i Syn**, guziki biżuteryjne).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Jan Miterka kowal, nr 181.082 ur. 22 października 1881 w Komorna, wstąpił 6 września 1908 w Ołomuńcu. Franciszek Kern kotlarz, nr 1.021 ur. 10 stycznia 1867 w Stein, wstąpił 2 stycznia 1897 w Lincu. Wilhelm Pariżek ślusarz, nr 121.149 ur. 8 lutego 1886 w Bodenbach wstąpił 8 września 1906 w Żiżkowie. Józef Weidlich rytownik, nr 115.825 ur. 13 grudnia 1873 we Wiedniu, wstąpił 7 kwietnia 1906 w Wiedniu VII 2 August Thiele tokarz nr 16.166 ur. 1 kwietnia 1873 w Gramcew, wstąpił 29 marca 1910 w Wiedniu X/1.

Zwaca się uwagę wszystkich kierowników stacyi płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Do naszych członków!

W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że członkowie samowolnie wnoszą skargi do sądów, a później wnoszą podania o przyznanie porady prawnej.

Skutkiem źle umotywowanych skarg i późnego zgłoszenia o poradę prawną, zwykle sprawa zostaje przegraną, pomimo, że sprawa była pewna do wygrania.

Zwracamy przeto członkom uwagę na regulamin dla obrony prawnej, z tem, że w przyszłości spóźnione podania o obronę prawną nie będą uwzględnione. Zarząd Związku.

SEKRETARYAT KRAJOWY

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. p.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych! Niniejszem zawiadamiam towarzyszy, że do centrali należy odsyłać tylko rachunki miesięczne i pieniądze — zaś we wszystkich innych sprawach należy zwracać się do sekretaryatu krajowego pod adresem: Wilhelm Topinek, Kraków, Zwierzyniecka 10, II p. Przy niezastosowaniu się do wyż wymienionej uwagi, załatwienie sprawy ulega nadmiernie długiej zwłoce.

TYMCZASOWE DONIESIENIE

KRAKOWSKA GRUPA MIEJSCOWA METALOWCÓW OBCHODZIĆ BĘDZIE W SOBOTĘ DNIA 26 LISTOPADA 1910 ROKU W SALACH KLUBU POCZTOWCÓW PRZY ULICY LUBICZ

WIELKĄ UROCZYSTOŚĆ 10-LETNIEGO ISTNIENIA ORGANIZACYI GRUPY METALOWCÓW.

NA PROGRAM SKŁADAĆ SIĘ BĘDĄ: PRZEMÓWIENIA, DEKLAMACYE, ŚPIEW I T. D., POCZEM TAŃCE PRZY MUZYCE WOJSKOWEJ.

BLIŻSZE SZCZEGÓŁY ZOSTANĄ W **„NAPRZODZIE“** I **„METALOWCU“** ■ ■ ■ ■ OGŁOSZONE. ■ ■ ■ ■

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.